

KANCELARIA SENATU
BIURO ANALIZ I DOKUMENTACJI
Dział Analiz i Opracowań Tematycznych

Kazimierz Pułaski
(1745–1779)
bohater „dwóch Narodów”
w 230. rocznicę śmierci

OPRACOWANIA TEMATYCZNE

OT-574

PAŹDZIERNIK 2009

Spis treści

1. Wstęp	3
2. Życiorys Kazimierza Pułaskiego (1745–1779)	5
3. Dr Antoni Lenkiewicz, <i>Skuteczna obrona Jasnej Góry w czasie konfederacji barskiej oraz uwikłanie Kazimierza Pułaskiego w jego rzekomy zamach na życie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego</i>	8
4. Płk Francis Casimir Kajencki, <i>General Pułaski w bitwie pod Savannah, 9 października 1779 roku</i>	24
5. Informacja o Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce	31

Zdjęcia zamieszczone w opracowaniu pochodzą ze zbiorów
Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Materiał przygotowany przez Dział Analiz i Opracowań Tematycznych Biura Analiz i Dokumentacji.
Biuro zamawia opinie, analizy i ekspertyzy dotyczące poszczególnych projektów ustaw sporządzone
przez specjalistów reprezentujących różne punkty widzenia.
Wyrażone w materiale opinie odzwierciedlają jedynie poglądy autorów.

©Copyright by Kancelaria Senatu, Warszawa 2009

Opracowanie i redakcja:
Robert Stawicki

Biuro Analiz i Dokumentacji Kancelarii Senatu
Dyrektor – Agata Karwowska-Sokołowska – tel. 022 694 94 32, fax 022 694 94 28,
e-mail: sokolows@nw.senat.gov.pl
Wicedyrektor – Ewa Nawrocka – tel. 022 694 98 53,
e-mail: nawrocka@nw.senat.gov.pl
Dział Analiz i Opracowań Tematycznych tel. 022 694 98 04, fax 022 694 99 06

Wstęp

W historii narodu polskiego jest wiele bohaterskich postaci, o których pamięć nie powinna zaniknąć, wręcz przeciwnie, powinna być utrwalana i pielęgnowana dla dalszego podtrzymania naszej świadomości historycznej.



Kazimierz Pułaski, medzioryt Jamesa Hoopwooda wg Oleszkiewicza,
XIX w. własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Do takich należy niewątpliwie gen. Kazimierz Pułaski, którego pamięć Senat Rzeczypospolitej Polskiej pragnie uhonorować uroczystą uchwałą w 230 rocznicę jego śmierci.

*„Nigdy z królami nie będziem w aliansach, nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
bo u Chrystusa my na ordynansach, służy Maryi...¹”.*

Wydaje się że te słowa, rozpoczynające sławną pieśń z dramatu Juliusza Słowackiego, najpełniej oddają przesłanie, którym przez całe swoje życie w służbie niepodległości i wolności, kierował się generał Kazimierz Pułaski.

Postać bohatera „dwóch Narodów” kojarzona jest z istotnymi, zarówno dla historii Polski jak i Stanów Zjednoczonych, wydarzeniami II połowy XVIII wieku, które zaważyły na dalszych losach narodów: polskiego i amerykańskiego. Wydarzenia sprzed ponad dwustu lat, przywodzą na myśli konfederację barską (1768–1772), nazywaną przez część historyków pierwszym polskim powstaniem narodowym oraz rewolucję amerykańską z lat 1775–1783,

¹ Fragment „Pieśni konfederatów” z dramatu Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek”.

zwaną również wojną o niepodległość.

W obu przypadkach podstawowym celem bohaterskich działań Kazimierza Pułaskiego była walka o niepodległość. W pierwszym z nich chodziło o podtrzymanie niepodległości Rzeczypospolitej, coraz bardziej zagrożonej ze strony Rosji. W drugim - o jej wywalczenie przez powstający spod dominacji brytyjskiej, nowy naród amerykański.

Opracowanie niniejsze zawiera krótkie przypomnienie życiorysu generała. Jego celem jest też zwrócenie uwagi na najciekawsze i wywołujące do dzisiaj liczne dyskusje i spory, dramatyczne fragmenty z życia jednego z czołowych przywódców konfederacji barskiej, a następnie uczestnika walki o wolność na kontynencie amerykańskim.

Wypełniają to zadanie dwa zamieszczone w materiale referaty. W pierwszym z nich dr Antoni Lenkiewicz szczegółowo przedstawił bohaterską i przywódczą rolę pułkownika Kazimierza Pułaskiego w obronie klasztoru jasnogórskiego przed atakami wojsk rosyjskich w latach 1770-72. W dalszej części podjął temat trudny oraz wywołujący do dzisiaj spory wśród historyków, mówiący o rzekomym udziale Kazimierza Pułaskiego w zamachu na życie ostatniego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego.

W drugim z referatów, pułkownik Francis Casimir Kajencki przypomniał mało znane szczegóły bitwy oraz okoliczności śmierci gen. Kazimierz Pułaskiego pod Savannah 9 października 1779 r.

Zamieszczone w opracowaniu materiały zamyka informacja o historii siedziby Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, zgromadzonych tam zbiorach i działalności muzeum oraz o planach jego dalszego rozwoju.



Pomnik Kazimierza Pułaskiego w Warce, fot. J. Kreczmański,
zbiory Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Życiorys Kazimierza Pułaskiego² (1745–1779)

Kazimierz Pułaski, późniejszy dowódca wojsk konfederacji barskiej oraz generał wojsk Stanów Zjednoczonych urodził się w 1745 r. w Warszawie³. Wywodził się z zacnej rodziny szlacheckiej o niepodległościowych tradycjach. Jego ojcem był Józef Pułaski herbu Ślepowron, matką zaś Marianna Zielińska herbu Świnka.



Ślepowron – herb rodu Pułaskich

Wraz z licznym rodzeństwem Kazimierz spędził dzieciństwo w Warce, gdzie pobierał pierwsze nauki w szkole parafialnej. Następnie kształcił się w kolegium księży teatynów w Warszawie.

W latach 1762–63 młody Kazimierz Pułaski przebywał w służbie w Mitawie na dworze Karola Krystiana Wettyna, księcia Kurlandii, syna króla polskiego Augusta III. Był to okres niezwykle ważny w jego życiu, który znacząco wpłynął na postawy polityczne, przyszłego konfederata barskiego. Kurlandia, jako księstwo lenne Rzeczypospolitej było w tym czasie obszarem zainteresowania Katarzyny II, carycy Rosji, stając się miejscem siłowej konfrontacji między Polską a Rosją. Pułaski przekonał się o tym osobiście będąc świadkiem oblężenia przez wojska rosyjskie Mittawy w lutym 1763 r. i w jego efekcie upokorzenia i wypędzenia księcia Karola Krystiana. Można powiedzieć, że przekonał się wówczas o sile i rzeczywistych zamiarach Rosji wobec Polski oraz ziem podległych jej zwierzchnictwu.

² Na podstawie tekstu życiorysu zamieszczonego w uzasadnieniu projektu uchwały Senatu (druk nr 635).

³ Za datę urodzin Kazimierza Pułaskiego przyjmuje się 4 marca 1745 r., jest to sugerowane przypadającym 4 marca dniem św. Kazimierza - za biogramem zamieszczonym na stronie internetowej Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce.

W odpowiedzi na coraz bardziej konfrontacyjną postawę władz rosyjskich wobec Rzeczypospolitej oraz zagrożenie ingerencją w jej wewnętrzne sprawy 29 lutego 1768 r. w klasztorze Karmelitów w Barze na Podolu spisany został i zaprzysiężony akt konfederacji, zwanej od miejsca powołania „konfederacją barską”. Był to związek zbrojny polskiej szlachty zawiązany w celu obrony praw i niepodległości Rzeczypospolitej. Obok Michała Krasińskiego, brata biskupa kamienieckiego Adama, przywódcą ruchu oraz jego aktywnym działaczem był Józef Pułaski, ojciec Kazimierza pełniący funkcję marszałka związku wojskowego i regimentarza generalnego Konfederacji.



Haftowany krzyż z okresu konfederacji barskiej,
własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Kazimierz wraz z braćmi Franciszkiem i Antonim, wszyscy będący w randze pułkowników, skupiając wokół siebie brać szlachecką zaczęli organizować chorągwie i pułki konfederackie zdolne do prowadzenia wojny, zwłaszcza partyzanckiej. Rozpoczęła się trwająca blisko 5 lat wojna polsko-rosyjska. Toczono ją na obszarze całej Rzeczypospolitej, od ziem dzisiejszej Ukrainy, Białorusi i Litwy, przez Małopolskę, Wielkopolskę, Mazowsze i Pomorze. Pułkownik Kazimierz Pułaski od samego początku objawił wybitny talent wojskowy. Już 20 kwietnia 1768 r. rozbił wojska rosyjskie pod miejscowością Podhorełe, przez 2 tygodnie bronił Berdyczowa. Na wiosnę 1769 roku bronił Okopów Świętej Trójcy nad Dniestrem, zaś do czasu objęcia przezeń funkcji marszałka konfederacji łomżyńskiej w sierpniu 1769 r., jego oddziały odniosły szereg zwycięstw nad wojskami rosyjskimi pod Kukielkami, Słonimem, Myszą, Dworcem i Nołczadzią. Jednak największą sławę przyniosła mu, heroiczna i zakończona sukcesem, obrona Jasnej Góry z lat 1770/71 przed nacierającymi wojskami rosyjskimi pod wodzą gen. Iwana Drowicza.



Józef Chełmoński, *Pułaski pod Jasną Górą*, 1875, olej na płótnie, własność Muzeum Narodowe w Warszawie, depozyt w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

3 listopada 1771 r. miało miejsce słynne porwanie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po uwolnieniu król oskarżył konfederatów, w tym bezpodstawnie samego Pułaskiego, o królobójstwo. Wobec tych oskarżeń Pułaski został zmuszony udać się na emigrację. Tak rozpoczął się nowy okres w jego życiu. Początkowo przebywał w Turcji, a później w Niemczech. Ostatecznie znalazł się w stolicy Francji (1777), gdzie poznał Benjamina Franklina, od którego otrzymał list polecający od Jerzego Waszyngtona, głównodowodzącego amerykańskimi siłami powstańczymi walczącymi przeciwko armii brytyjskiej na kontynencie amerykańskim.

Po przybyciu do Ameryki w lipcu 1777 roku, działając w uzgodnieniu z Jerzym Waszyngtonem, niezwłocznie przystąpił do organizowania powstańczej kawalerii. Niedługo po tym został mianowany dowódcą amerykańskich lekkich dragonów w randze generała brygady. W wielu potyczkach i bitwach organizował śmiałe natarcia i z sukcesem przygotowywał obrony. Walczył m.in. pod Germantown i Haddonfield, zaś w bitwie pod Brandywine wślawił się odważną szarżą, która zapobiegła klęsce powstańczej kawalerii i uratowała życie przyszłemu amerykańskiemu prezydentowi.

W 1778 r. generał Kazimierz Pułaski stworzył sławny Legion Kawalerii, którym dowodził do 9 października 1779 r. Tego dnia został śmiertelnie ranny w trakcie dowodzenia natarciem na pozycje brytyjskie na polu bitwy pod Savannah. W wyniku odniesionych ran, zmarł 11 października 1779 r.

Dr Antoni Lenkiewicz⁴

**Skuteczna obrona Jasnej Góry w czasie konfederacji barskiej
oraz uwikłanie Kazimierza Pułaskiego w jego rzekomy zamach
na życie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego⁵**

Wymienione w tytule dwa ważne wydarzenia z czasu 4-letnich zmagania konfederacji barskiej (1768-1772), dla pełniejszej jasności wymagają krótkiego wstępu i choćby najbardziej skrótowego wyjaśnienia, co w Rzeczpospolitej robiły wojska rosyjskie i dlaczego władzy nie sprawował król Polski, lecz rosyjski ambasador.

W tej sprawie trzeba się cofnąć do końca XVII w., gdy panował jeszcze Jan III Sobieski (1629-1696). 3 lata po jego zwycięskiej odsieczy wiedeńskiej i pokonaniu tam wojsk tureckich, tzn. w roku 1686, Rzeczpospolita musiała rozwiązać problem rozejmu z Rosją. Polska nie uzyskała obiecywanej wcześniej pomocy Austrii i innych państw zachodnich, a sama walczyć z Rosją nie chciała.

Wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski prowadził w Moskwie negocjacje, których efektem był niekorzystny dla Rzeczpospolitej układ podpisany 6 maja 1686 r., zwany „pokojem wieczystym” lub „traktatem Grzymułtowskiego”. Zawierał on między innymi zgodę Polski na to, że w razie prześladowania wyznawców prawosławia, wojska rosyjskie mogą stanąć w ich obronie i wkroczyć w granice Rzeczpospolitej. Traktat ten nigdy nie był w Polsce ratyfikowany przez Sejm, ale dla cara Piotra I, a także dla Katarzyny II był okazją do coraz bardziej brutalnych działań, które zmierzały do wchłonięcia Rzeczpospolitej przez imperium rosyjskie.

Legalnie wybrany król Stanisław Leszczyński został przez wojska rosyjskie zmuszony do ucieczki, a obaj Sasi – August II i August III zawdzięczali tron Polski zbrojnej interwencji Rosji. Po śmierci Augusta III Sasa „Familia Czartoryskich”, która stanowiła coś w rodzaju „partii politycznej”, propagowała hasła dosyć radykalnych reform i zerwania z cudzoziemcami na polskim tronie. Hasła były słuszne i trafiły do przekonania większości

⁴ Doktor nauk prawnych i mgr Wydziału Historyczno-Filozoficznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor wielu książek biograficznych m.in. „Kazimierz Pułaski”, „Józef Piłsudski”, „Walerian Łukasiński” oraz kilkuset artykułów o tematyce historycznej, prawnej i filozoficznej.

⁵ Tekst referatu wygłoszonego podczas polsko-amerykańskiego sympozjum popularno-naukowego pt. „40 lat Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego – bohater, historia i perspektywy rozwoju”, które odbyło się w dniach 13-16 października 2007 r. w wareckim muzeum. Zamieszczono za zgodą Autora oraz dyrekcji Muzeum.

szlachty, ale zasadniczy błąd „Familii” polegał na tym, że reformy chciała przeprowadzić przy pomocy Rosji. W efekcie tej „pomocy”, która była brutalną interwencją wojsk rosyjskich, na polskim tronie zasiadł Stanisław August Poniatowski, a faktyczną władzę objął ambasador rosyjski – Nikołaj Repnin (1734-1801). Nawet „Familia”, która chciała wcześniej rosyjskiej pomocy, zaczęła domagać się usunięcia z terenów państwa wojsk rosyjskich. 14 sierpnia 1767 r. Nikołaj Repnin, w obecności króla i kilku osób oświadczył z właściwym sobie cynizmem: *„Stanę na sejmie w 15 tysięcy wojska i wszyscy będą musieli głosować jak każę.”*

13 października 1767 r. wojska rosyjskie na rozkaz Repnina porwały i wywoziły w głąb Rosji biskupa Kajetana Sołtyka, hetmana Wacława Rzewuskiego z synem oraz biskupa kijowskiego – Józefa Załuskiego. Akcja miała zdeorganizować i zastraszyć opozycję wobec rosyjskiej ingerencji. Na znak protestu kanclerz wielki koronny Andrzej Zamoyski podał się do dymisji, a król milczał. Porwanie to stało się ostatnią kroplą goryczy upokorzonych Polaków i doprowadziło do zawiązania konfederacji barskiej, która stała się wkrótce trwającym 4 lata niepodległościowym powstaniem.

29 lutego 1768 roku, w miasteczku Bar na rosyjsko-tureckim pograniczu Rzeczypospolitej, w klasztorze Karmelitów, którego przeorem był ksiądz Marek Jandołowicz (1713-1804), zaprzysiężono i ogłoszono uroczyście akt konfederacji. 4 marca powołany został Związek Wojskowy Konfederacji. Do narodów, papieża Klemensa XIII, do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, do Wielkiego Wezyra i Sultana, do Carycy Wszechrosjii – rozesłano listy, manifesty oraz uniwersały.



Korneli Szlegiel, *Pułaski w Barze*, olej na płótnie, XIX w., własność Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie, depozyt w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Roznieść szeroko ogniska konfederacji, a gdy zadzwonią podkowy sprzymierzonych Turków, którzy zaatakują Rosję, ruszyć całą siłą wiary i zapału, aby wypędzić wojska rosyjskie z granic Rzeczypospolitej – tak streścić można cele konfederacji barskiej. Nie jest prawdą, że konfederaci sprzeciwiali się reformom politycznym, że przesiąknięci byli duchem fanatyzmu religijnego i anarchii. Świadczy o tym między innymi również to, że w dobrze pojętym interesie obrony polskiej niepodległości, przywódcy konfederacji działali w sojuszu z mahometańską Turcją.

Mimo pokonania konfederatów w Barze i w znacznej części ukraińskich województw Rzeczypospolitej (nazwa Ukraina dla Rusi nie była jeszcze wówczas używana), zwoływane były kolejne konfederacje i kontynuowały walkę.



Józef Brandt, *Konfederaci barscy*, 1875, olej na płótnie,
własność Muzeum Narodowe w Warszawie, depozyt w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

31 października 1769 roku powołana została Rada Generalna Stanów Skonfederowanych zwana potocznie „Generalnością”. Było to kierownictwo całej konfederacji barskiej, a w jego skład wchodził: biskup Adam Krasieński, książę Radziwiłł „Panie Kochanku”, ordynat Jakub Zamojski, Ignacy Bohusz, Teodor Wessel, kilku ważnych Potockich i Ossolińskich. Na naradach „Generalności” zasiadali także konfederacy marszałkowie poszczególnych ziem. Kazimierz Pułaski był w tym czasie nie tylko sławnym dowódcą, ale również marszałkiem Ziemi Łomżyńskiej.

1. Kazimierz Pułaski jako dowódca obrony Jasnej Góry (1770-1772)

We wrześniu 1770 r. Kazimierz Pułaski dowodził siłami konfederackimi w sile około 2,5 tysiąca pieszych i konnych żołnierzy. Dowiedział się wówczas, że wojska rosyjskie pod dowództwem Drewicza postanowiły zająć Jasną Górę jako jedną ze znanych twierdz. Szybszy i skuteczniejszy był jednak Pułaski, który pozostawiając odwody, 8 września ze znaczną częścią wojsk wkroczył do Częstochowy.



Kazimierz Pułaski, kopia miedziorytu Johanna Martina Willa z lat konfederacji barskiej, II poł. XVIII w. własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Stanowiło to wielki sukces i wpłynęło ożywiająco na tych, którzy wahali się czy przystąpić do konfederacji. Od 11 września Pułaski pospieszenie przygotowywał obronę przed atakiem wojsk rosyjskich, którego należało się spodziewać. Twierdza jasnogórska umocniona dwadzieścia lat wcześniej przez „oberinżyniera artylerii koronnej” Christiana Dahlke, od czasu „potopu szwedzkiego” jeszcze bardziej podniosła swoje walory obronne i stanowiła zwarty czworobok.

W niewielkiej odległości od czworoboku wznosił się wał ziemny opatrzone murem i bastionami, które na każdym rogu wyposażone były w kazamaty i działa. Całą twierdzę otaczała głęboka fosa najeżona od zewnątrz ostrokołem. Przedpole twierdzy stanowiła błotnista dolina. Po dokonaniu szczegółowego przeglądu Kazimierz Pułaski stwierdził, że Jasna Góra dysponuje 140 armatami i dużą ilością kul oraz bomb.

Dobrymi doradcami Pułaskiego w umacnianiu twierdzy byli Francuzi: generał de Labadie oraz kapitan d’Etannion. O ważnej roli Pułaskiego w tym czasie świadczy między innymi list, który otrzymał od „Generalności”: *„W przykrych i krytycznych rzeczy okolicznościach samą przynosisz nadzieję, przywracasz lustr narodowemu orężowi, zalekasz nieprzyjaciela, pomnażasz sobie i Ojczyźnie sławy, w obcych nawet potencjach utwierdzasz*

reputację.” 2 października Kazimierz Pułaski spotkał się z dowódcą konfederatów wielkopolskich Józefem Zarembą. Uzgodniwszy warunki współdziałania, zostawił Pułaski piechotę w Częstochowie, a sam z jazdą mieszal szyki carskim generałom, robiąc wypadki aż pod Poznań i wymykając się im z niesamowitą wprost zręcznością wprawnego partyzanta.

W końcu listopada 1770 r. wpadła w ręce Kazimierza Pułaskiego szczegółowa instrukcja, którą dla Drewicza opracował głównodowodzący wojsk rosyjskich generał Weymarn. Plan rosyjski przewidywał, że dla skutecznego przeprowadzenia oblężenia, z Łowicza otrzyma Drewicz dodatkowo cztery kompanie piechoty oraz ciężką artylerię z haubicami. Specjalny konwój miał odebrać na granicy śląskiej pożyczone od Prusaków z Wrocławia cztery moździerze i sto bomb. Drewicz napisał w tej sprawie grzeczny list, ofiarowując pokrycie kosztów transportu: *„Płacić będziemy uczciwie z funduszków kontrybucyjnych”*. *„Po zdobyciu Częstochowy – pouczała dalej instrukcja – klasztor należy obsadzić wojskiem rosyjskim, a szlachtę polską odesłać etapami w głąb Rosji.”*

„Generalność” dysponowała w tym czasie łączną siłą około 20 tys. konfederatów. Pod bezpośrednią komendą Pułaskiego pozostawało niewiele ponad 3000.

Ostatni dzień 1770 roku stał się dniem pierwszej bitwy pod Częstochową. W mroźny sylwestrowy poranek około godziny 9, zza wzgórz od strony Kłobucka wynurzyła się awangarda wojsk rosyjskich. Nie czekając na nadciągnięcie dalszych sił, rozpoczął Pułaski walkę utrudniającą wojskom rosyjskim zajmowanie dogodnych pozycji i opóźniającą ich marsz. Przez wiele godzin trwały walki. *„Kozacy i karabinierzy rosyjscy jak chwast podcięty padali”* – zapisano w dzienniku bojowym obrońców. Wieczorem 1 stycznia 1771 r. podpalił Pułaski zdobytą przez Rosjan Nową Częstochowę, która była osadą leżącą tuż pod twierdzą.

3 stycznia rozpoczął się „koncert” rosyjsko-pruskich armat, który wieczorem osiągnął swoje fortissimo. Okazało się jednak, że ani działa carycy, ani moździerze króla pruskiego nie są w stanie zniszczyć murów jasnogórskiej twierdzy. Radość obrońców była ogromna, bo żaden człowiek z fortecy nie został zabity, *„zaś kule o kościół odbijające się jedne całe odlatywały, drugie to na pół, to na trzy, to na cztery części krusząc się odpadały.”* Następnego dnia przysłał Drewicz parlamentariuszy, wzywając do poddania się i obiecując wszystkim obrońcom bezpieczny powrót do domów. Odpowiedź Pułaskiego pełna była pewności siebie. *„Powiedzcie waszemu Drewiczowi, że jeżeli chce się ocalić, niech każe złożyć broń pod murami fortecy. Otrzyma za to pas wolnego przejazdu aż do Petersburga.”*

Tego samego dnia wieczorem dla udowodnienia, że propozycji Polaków nie należy traktować jedynie jako przejawu humoru, obrońcy Częstochowy dokonali brawurowego wypadu na pozycje rosyjskie. Nie zwracając uwagi na wściekłe bombardowanie, które zarządził Drewicz po powrocie jego parlamentariuszy, wyszedł Pułaski z wojskiem przez

furtkę Lubomirskich i wśród ciemności z trzech stron zaatakował baterie wroga. Na zajętych strzelaniem Rosjan spadli jak grom z jasnego nieba. Gdy ci rzucili się do ucieczki, razili ich ogniem, szablami, bagnietami, dzidami, a nawet młotami, które zabrali ze sobą do zagwożdżenia najcięższych dział. Zanim Drewicz opanował sytuację, Polacy unieszkodliwili trzy największe armaty i wycofali się bez większych strat. Tych Rosjan, którzy oprzytomniawszy już zupełnie, zapędzili się zbyt daleko, razili Polacy z murów. Według juliańskiego kalendarza był to wieczór wigilijny. Prawosławni żołnierze rosyjscy szeptali między sobą o cudowności „monastyru”, który kazano im atakować.

W następnych dniach skuteczność rosyjsko-pruskiej artylerii zupełnie została skompromitowana. Drewicz przygotowywał się do szturm. Spędzeni przez Rosjan chłopci zwozili pod nadzorem wojska faszyny i drabiny. 9 stycznia wszystko wskazywało na to, że Rosjanie przygotowują się do odwrotu. Pułaski był jednak czujny. Zachowana ostrożność okazała się bardzo potrzebna. Około godziny 2 w nocy ze zgliszcz Nowej Częstochowy oraz z drewiczowskich redut ruszyły trzy kolumny szturmowe Rosjan, pędząc przed sobą gromady nieszczęśliwego chłopstwa z faszynami i drabinami. Atakujących Rosjan dla dodania im odwagi uraczono gorzałką.

Pułaski biegł wzdłuż stanowisk wstrzymując przedwczesną obronę, którą rozpoczął już Falkowski od strony bastionu św. Barbary. Dopiero, gdy atakujący wypełnili już całą fosę i zaczęli przystawiać drabiny, a nawet wspinać się na mury, Pułaski dał sygnał. W jednej chwili rzucono wieńce, które oświetliły teren, chwycono za drągi, spuszczone kamienie, kłody, fajerbale, szturm-garnki i granaty. Jednocześnie odpychano drabiny z uczepionymi na nich ludźmi, strzelano z pistoletów, karabinów i dział, rażąc bliższe i dalsze szeregi atakujących.

Po godzinie szturm załamał się, ale obrońcy jeszcze przez trzy następne godziny razili wycofujących się morderczym ogniem, a o świcie wypadli za bramy, aby pogłębić klęskę napastników i pozbierać porzuconą broń: karabiny, amunicję, szable i bagnety. Przez cały dzień było cicho, ale po południu w obozie rosyjskim wszczął się ruch. Podwozy wiozły nowe drabiny i faszyny. Wszystko wskazywało na to, że Drewicz jeszcze raz będzie próbował zdobyć Jasną Górę szturmem.

16 stycznia 1771 r. Rosjanie, nie zdecydowawszy się na następny atak, rozpoczęli odwrot. Dla podniesienia ducha bojowego swoich żołdatów, zabrał Drewicz z nowicjatu św. Barbary kilkunastu kleryków i rozebrawszy ich do bielizny pędził po śniegu. Pułaski, który znany był z tego, że nawet chwyconych żołnierzy rosyjskich po bitwie wypuszczał wolno, nie mógł patrzeć spokojnie na tego rodzaju praktyki i natychmiast ruszył z pościgiem. Drewicz, aby przyspieszyć swoją ucieczkę, zmuszony był nie tylko pozostawić nieszczęsnych

kleryków, ale spalić około 300 wozów z zaopatrzeniem. Ustalono później, że do odwrotu Drewicza przyczynił się Miączyński oraz Szyc, gdyż wspólnie oblegali załogę rosyjską w Krakowie.

1 lutego 1771 r. otrzymał Pułaski list z gratulacjami „Generalności”, podpisany przez Michała Paca: *„Niebezpieczeństw wzgardę, przezorność w rozporządzaniu, odwagę w dopełnianiu, za bieg na przyszłe wypadki, czułość na wszystko dałeś widzieć – w dzielnej i chwalebnej fortecy jasnogórskiej.”*

2 lutego, w dniu Matki Boskiej Gromniczej, odbyła się na Jasnej Górze podniosła uroczystość. Wszyscy najbardziej ofiarni obrońcy twierdzy, wśród nich oczywiście Kazimierz Pułaski, odznaczeni zostali Krzyżem Konfederatów Barskich. Uroczystość celebrował ksiądz biskup i on też wygłosił krzepiące na duchu kazanie: *„Walczyście za wiarę i Marię, za prawo i Ojczyznę. Głosi to napis umieszczony na Krzyżu i potwierdza wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Ona jest pogromczynią nieprzyjaciół. Królowa naszej korony i polskiego orła. Pod znakiem orła zwyciężajcie nieprzyjaciół i precz przepędzajcie obcą przemoc.”*

Sława Kazimierza Pułaskiego jako obrońcy Jasnej Góry docierała także poza granice Polski. Rozpisywały się o nim gazety francuskie, niemieckie, holenderskie i angielskie. Specjalne komplementy dla Pułaskiego przekazał za pośrednictwem posła „Generalności”, Wielhorskiego – Jan Jakub Rousseau, który napisał, że *„Konfederacja ocali konającą Ojczyznę Polaków.”* Imię Kazimierza Pułaskiego wymieniane było z patriotycznym uwielbieniem obok imienia Zawiszy i Czarnieckiego, w powstających „na gorąco” poezjach i piosenkach. Również „Generalność” w każdym piśmie chwaliła „najzasłużeńszego” marszałka. Coraz powszechniejsze stawało się żądanie obwołania Pułaskiego wodzem naczelnym wszystkich wojsk konfederackich.

Do klasztoru jasnogórskiego przybył Sawa-Caliński. Był to niewątpliwie czas największych sukcesów konfederacji barskiej. Nawet chwiejny zawsze król, pod wpływem Czartoryskich i Zamoyskich zaczynał opierać się naciskom rosyjskim i rozważać możliwość pogodzenia się z konfederatami. Na stanowisku ambasadora Rosji brutalnego Repnina zastąpił Michał Wołkoński, a wkrótce potem Kaspar von Soldern.

Zimą i wiosną mieli konfederaci wiele sukcesów. Pod Lanckoroną pobity został „wilk rosyjski” – Suworow. W walce stracił prawie wszystkich swoich oficerów. W innym miejscu do konfederackiej niewoli dostali się polscy generałowie w służbie rosyjskiej: Jan i Michał Grabowscy. Optymistyczny obraz sytuacji psuły niestety niepowodzenia na froncie tureckim, gdzie po zdobyciu Chocimia i Jass, Rosjanie osiągnęli linię Dunaju. Sukces „cudownej” obrony Częstochowy na próżno usiłowano przekształcić, jak za Jana Kazimierza, w punkt zwrotny całej wyzwolenczej wojny.

W końcu czerwca 1771 r. Częstochowę znowu oblegały wojska rosyjskie pod dowództwem Drewicza. Tym razem asystowały mu wojska królewskie komenderowane przez Ksawerego Branickiego. Oblegający nie czuli się jednak zbyt pewnie, bo tuż za kłobuckimi lasami gromadził swoje liczne konfederackie wojska regimentarz – Józef Zaremba.

Któregoś dnia, w czasie wymiany artyleryjskich strzałów między oblegającymi a obrońcami Częstochowy, doprowadzono do Pułaskiego parlamentariusza, który oświadczył, że *„Pan łowczy koronny chce z Waszmością pertraktować.”* Pułaski do rozmów tego rodzaju bynajmniej się nie palił, ale zgodził się wyjechać, ciekawy, co też chce mu zaproponować przedstawiciel króla. Spotkał Branickiego w towarzystwie Drewicza, przy akompaniamencie rosyjskiej artylerii. Oburzył się więc i powiedział, że nie będzie rozmawiał ani w obecności bandyty ani wśród huku dział. *„Nie przyjechałem tu żeby atakować, ale chcę zaproponować zgodę i przyjaźń”* – mówił Branicki. – *„Nie w tym towarzystwie”* – powiedział Pułaski.

Umówili się na następny dzień i rozmawiali bez świadków. Myślą przewodnią tej rozmowy miały być warunki pojednania króla z konfederatami. Branicki wzywał do poddania twierdzy i rozprawiał o nieszczęściach kraju oraz o zgubności wojny domowej. Pułaski stwierdził, że nie wyklucza pogodzenia się z królem, ale pod warunkiem, że król i jego zwolennicy przyłączą się do starań o wymarsz wszystkich wojsk rosyjskich z Polski. Tak jak wcześniej Drewicz, tak teraz Branicki zakończył rozmowę groźbą: *„Pożałujesz Waszmość kiedyś tej sposobności.”* W swoim dzienniku zanotował, że *„Pułaski mówił jak młody zarozumialec.”* Również tym razem Drewicz i pomagający mu Branicki musieli odstąpić od Jasnej Góry.

15 lipca 1771 r. „Generalność” formalnie mianowała Kazimierza Pułaskiego komendantem twierdzy jasnogórskiej. W tym też czasie, pod patronatem królewiczowej Franciszki, nastąpiło pojednanie z ustępującym przedstawicielem Francji Dumouriezem. Na spotkaniu w Łojkach Pułaski przedstawił stan liczebny swego wojska, zadeklarował zaprowadzenie karności, oczyszczenie korpusu oficerskiego czyli pozbycie się ludzi nieodpowiednich, pomoc w formowaniu piechoty i niepodejmowanie żadnej kampanii bez uzgodnienia z Radą Wojenną.

Do tej rady wchodził od tego czasu on sam i jeszcze dwie osoby przez niego wskazane. Wszyscy wiedzieli już, że Dumouriez ustępuje, a na jego miejsce jedzie z Francji nowy doradca, generał Antoni Karol Viomenil. Pojednawcza narada w Łojkach miała oczyścić atmosferę i podnieść rangę Kazimierza Pułaskiego, jako Komendanta Jasnej Góry, do roli jednego z trzech dowódców, decydujących o taktyce i strategii dalszej walki.

Realizując polecenie „Generalności”, 19 sierpnia opuścił Pułaski Częstochowę. Z całą kawalerią, oddziałami piechoty i armatami, przeszedł Wisłę pod Bobrkiem i 25 sierpnia stanął

w Tyńcu. Dowiedział się tam, że pod Widawą ciężką klęskę zadał Branickiemu regimentarz wielkopolski Józef Zaremba.

Przygotowując reorganizację konfederackiej armii, Pułaski proponował powołanie 5 generalnych komendantów i zdobycie Warszawy. Uważał, że będzie to możliwe, jeżeli konfederacja dysponować będzie pięćdziesięcioletnią armią. On sam stał już na czele sześciu tysięcy dobrego wojska. Żądając uzbrojenia Kurpiów obliczał, że może powiększyć swoje oddziały o dalsze trzy tysiące.

Doradca francuski w osobie generała Viomenila budził nowe nadzieje i akceptował projekty zgłoszone przez Pułaskiego. Uzgodniono, że dla opanowania Warszawy wystarczą dwa największe korpusy konfederackie pod dowództwem Pułaskiego i Zaremby. Pułaski jak zawsze pełen optymizmu, gotów był do podjęcia akcji.

Wielka popularność Kazimierza Pułaskiego, o której aż z Rotterdamu pisała (19 lipca 1771 r.) Anna Jabłonowska, niepokoiła wielu. Najbardziej jednak nie mogła się podobać wykonawcom i zwolennikom rosyjskiego w Polsce panowania. Długo się głowili nad różnymi „kruczkami”, wiele myśleli, aż wymyślili. Rosjanie zrozumieli w tym czasie, że sami Rzeczypospolitej nie są w stanie pokonać i rozpoczęli starania o wciągnięcie do koalicji antypolskiej Prus i Austrii.

2. Uwikłanie Pułaskiego w rzekomy zamach na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego

Większość historyków powtarza bezkrytycznie, że największym błędem, niemal samobójstwem dla konfederacji barskiej, było próba porwania i uprowadzenia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że była to intryga, od początku „szyta grubymi nićmi”. Zważywszy na te rzeczywiście „grube nici intrygi”, można się nie dziwić, że opinia europejska i niemała część Polaków dała się oszukać na początku lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Jak jednak zrozumieć tych, którzy twierdzą, że afery związanej z porwaniem króla nie dało się rozszyfrować do chwili obecnej?!

Niezależnie od wszystkich okoliczności sprawy, w której wątpliwości należy przecież interpretować na korzyść Pułaskiego jako oskarżonego, warto pamiętać o mądrości wyrażonej w łacińskiej sentencji: „Is facit cui prodest” – uczynił ten, kto miał korzyść. Korzyść z „porwania” króla i skompromitowania Kazimierza Pułaskiego, jako jednego z najgłośniejszych bohaterów i wodzów konfederacji barskiej w Polsce, miała polityka rosyjska. Co do tego nie ma wątpliwości.



Porwanie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 3 XI 1771 r., rycina J. Kossaka
w: H. Schmitt, *Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta ostatniego króla polskiego*, Kraków, 1872

Przyjrzyjmy się faktom i okolicznościom sprawy, w której niemałą rolę odegrał Stanisław Strawiński. Pierwszą o nim wiadomość mamy z końca roku 1770, gdy pojawił się na zamku w Warszawie i w czasie specjalnej audiencji prosił króla o wsparcie. Dostał wtedy 10 dukatów w złocie. Innym razem w czasie królewskiej audiencji niby jako prośbę na piśmie podał Strawiński... „*zwinięty manifest «Generalności» ogłaszający tron wolnym.*” Stanowisko władz konfederacji w sprawie detronizacji Poniatowskiego nie było wówczas ani jednolite, ani propagowane. Król, gdy przeczytano mu ów manifest, kazał szukać śmiałka, aby bliżej coś w tej sprawie ustalić. „Śmiałka” tego nie znaleziono jednak, gdyż pojechał już z ważną misją do Kazimierza Pułaskiego.

Do Częstochowy przyjechał w końcu lipca 1771 r. Gdy dopuszczono go wreszcie do Pułaskiego stwierdził, że od dwóch już lat jest w konfederacji, że nie chodzi mu o pieniądze, bo sprzedał wieś na Litwie. „*Fundusze, honor i wszystko co mam – mówił dalej Strawiński – poświęciłem, aby króla uzurpatora zgładzić.*” Według późniejszych zeznań tegoż Strawińskiego, Pułaski go ofuknął i powiedział, „*że teraz śmierć króla byłaby bezużyteczna, bo konfederacja nie jest na tyle wszechmocna, aby mogła dysponować tronem.*” W dalszej rozmowie Pułaski rzekomo miał się jednak zgodzić, aby Strawiński porwał króla i przywiózł go do Częstochowy.

Jedna, a może nawet dwie rozmowy Strawińskiego z Pułaskim, rzeczywiście miały miejsce. Ale czy wynika z tego coś więcej niż ewentualny zarzut, że Pułaski postępował nieostrożnie, że powinien kazać aresztować „jegomościa” w celu wyjaśnienia sprawy, którą powinien uznać za podejrzaną od początku? Strawiński mówił, że działa z własnej tylko inicjatywy, że jest konfederatem, który nie może dłużej patrzeć beczynnym na moskiewskiego

uzurpatora. Nie ulega wątpliwości, że człowieka z taką „inicjatywą” trzeba było dobrze sprawdzić i wyjaśnić: maniak czy prowokator? Na sprawdzenie potrzebny był czas.

Bez obawy błędu można przyjąć, że w tym właśnie celu Pułaski wyznaczył Strawińskiemu termin kolejnej rozmowy – „za dwa tygodnie.” Według zeznań Strawińskiego ta druga rozmowa odbyła się 15 sierpnia 1771 r. Wielu biografów Pułaskiego przyjmuje, że aczkolwiek nie wydał on żadnych poleceń i wyraźnie zakazywał zabicia króla, to jednak zgodził się na próbę porwania monarchy.

Bardzo wątpliwej reputacji Strawińskiego nie sprawdzono. Była w tym nie tylko naiwność i lekkomyślność, ale również niemożność zebrania wiarygodnych informacji. Czym jednak, w porównaniu z tą niemożnością, w ogólnym rozgardiaszu konfederackich walk i podjazdów, jest „niemożność” historyków, którzy przez ponad dwa wieki badają tę sprawę i przyjmują za wiarygodne to tylko, co oświadczał i zeznawał Strawiński?

Misja Stanisława Strawińskiego nie była na pewno jego inicjatywą osobistą i stała za nim dyplomacja rosyjska, wprawiona w najprzeróżniejszych intrygach i podstępnych „kruczkach”. Opierając się na zeznaniach samego Strawińskiego, liczni autorzy i komentatorzy powołują się na niesporny jakoby fakt, że dla wykonania zamachu Pułaski polecił wydzielić z oddziału Łukawskiego 26 ludzi. Warto więc wiedzieć, że oddział Łukawskiego bynajmniej Pułaskiemu nie podlegał, a jak wiadomo z innych, także oficjalnych źródeł, werbowaniem „zamachowców” zajmował się Kuźma-Kosiński, drugi obok Strawińskiego wtajemniczony w aferę, i tak jak pierwszy, nie tylko nie pociągany do odpowiedzialności, ale sownie nagrodzony. Cała reszta, spośród 26 rzekomych zamachowców, o celu akcji wiedzieć nic nie musiała i najprawdopodobniej nie wiedziała.

Ani król, ani jego rosyjscy mocodawcy na pewno nie brzydzili się kłamstwem. Nie z nimi, ale z konfederatami solidaryzowało się trzy czwarte mieszkańców Rzeczypospolitej. Jak więc wytłumaczyć, że większość społeczeństwa uwierzyła w oficjalną wersję zamachu na króla?

3 listopada 1771 r. w Warszawie, która dosyć szczelnie obstawiona była wojskiem rosyjskim, król jechał ulicą Miodową, wracając z wizyty od swojego, chorego wówczas wuja Michała Czartoryskiego. Na powóz napadli „konfederaci”, pod wodzą Jana Kuźmy i Walentego Łukawskiego. Od pierwszego ich strzału padł śmiertelnie trafiony kulą w głowę hajduk Henryk Butzau. Wartą odnotowania poszlaką obciążającą króla „Ciołka” jest to, że bardzo urodziwa żona Butzaua była później, a można przypuszczać, że także wcześniej, jedną z sownie opłacanych nałożnic królewskich. Drugi z hajduków Szymon Mikulski został zraniony pałaszem. Sam król, w ogólnym zamieszaniu, wymknął się z karety i pobiegł do bramy pałacu wuja.

Dalszy przebieg zamachu – według relacji, która opublikowana została w „Monitorze” z 27 listopada 1771 r. – miał być następujący: *„W tym nieludzkim i cale dzikim z Nim obchodzeniu się, jeden ze złoczyńców (Kuźma) zmierzwiwszy się z pistoletu do samej głowy mu strzelił, ale go i tam opatrność najwyższa zasłoniła tak dalece, iż z tego strzelania król jegomość nie więcej poczuł, jak tylko gorącość w tym głowy miejscu, obok którego kula przeleciała. Dawszy więc pokój strzelaniu, czy to, że nie mieli już wtenczas pistoletów nabitych i czasu ich nabicia, czy też z innej jakiej przyczyny, zaczęli króla jegomością szablami okładać. Futro, które miał na sobie sprawiło, że te ich cięcia innej szkody na ciele nie uczyniły, jak tylko siności na nim pozostałe (...). Raz tylko cięto go w tył głowy, tak mocno, że na niej została znacznie szeroka rana (...).*

Tymczasem owi złoczyńcy, chcąc pospieszyć swoją ucieczkę przymusili króla jegomości wsiąść na konia, bez kapelusza, bez jednego buta (...). Przybywszy ku okopom, które miasto otaczają, zaczęli przebywać fosę, co gdy król jegomość był przymuszony uczynić, koń pod nim dwa razy związał się i nogę złamał (...). Przebywszy okopy błakali się po polu, sami nie wiedząc, dokąd się udać mieli. Noc ciemna i strach przy tym, aby nie byli poścignieni, tak ich zmieszał, że nie mogli pomiarkować, dokąd im dążyć należało (...). Jakoż wkrótce na różne rozpięzchli się strony.”

Kuźma jakimś „dziwnym zbiegiem okoliczności” został z królem sam na sam i zawiózł go do młyna pod Marymontem. Tam „złoczyńca”, który strzelał rzekomo do swojego monarchy, wzruszył się jego przemową i poprosił o łaskę. Król przespał się spokojnie w łóżku młynareczki, a parobek jej biegł już z listem królewskim na Zamek. Król został „ocalony”.

Caryca, która pertraktowała już z dworami Prus i Austrii w sprawie rozbioru „pogrążonej w anarchii Rzeczypospolitej”, miała nowy i bardzo mocny argument. Mogła odwoływać się do solidarności ludzi zasiadających na tronach. Prowokacja okazała się bronią skuteczniejszą od kilkudziesięciotysięcznych korpusów rosyjskiego wojska. Fryderyk Pruski, Józef II i Maria II Teresa, równie stanowczo jak Katarzyna II, opowiedzieli się w obronie króla „Ciołka”. Ludwik XV wstrzymał w związku z tym „skandalem” realizację swoich obietnic dla konfederacji.

Bez przeprowadzenia jakiegokolwiek śledztwa wskazywano, że zamachowcy działali na osobisty rozkaz Pułaskiego i przeciwko niemu skierowano przede wszystkim oskarżenia. 30 listopada 1771 r. władze austriackie wydały nakaz jego aresztowania, pod zarzutem usiłowania królobójstwa, a 4 grudnia „Generalność” była już zdecydowana poświęcić Pułaskiego dla „dobrej sprawy”.

Prasa krajowa i zagraniczna rozpisywała się nad okrucieństwami, których Pułaski chciał się rzekomo dopuścić na osobie monarchy. Odwracali się od niego nawet ci, którzy jeszcze niedawno chlubili się jego przyjaźnią. Ile hartu ducha musiał wykazać, aby nie załamać się pod ciosami, które na niego spadały? Wątpiących pytał, czy po upadku Baru, po pierwszych przegranych, było lepiej? Czy nie przybyło doświadczenia? Czy Turcja złożyła broń? Czy Europa zgodzi się na rozbiór Polski? Czy patriotyzm już się wyczerpał? Czy możemy złożyć broń i zdać się na łaskę i niełaskę silniejszych sąsiadów?

Wróciwszy do swojej jasnogórskiej reputy, Pułaski przygotowywał się do piątej wiosny konfederackiej, opracował plan nowej ofensywy wojskowej i wierzył, że wszystko jeszcze obróci się ku zwycięstwu. Do ministra Francji, księcia D'Aiguillon pisał i zaręczał, że *„przypisany mu udział w zamachu na życie władcy jest wstrętnym oszczerstwem pozbawionym wszelkiej podstawy”*. D'Aiguillon informował o tym generała Viomenil: *„Otrzymałem od Pułaskiego pismo usprawiedliwiające go całkowicie (...) odmalowała się w nim w całości jego dusza tak pełna dzielności. Sam już ton tego pisma budzi wiarę, iż ten wódz konfederacji jest niewinny spisku, o który się go oskarża.”*

Również Viomenil, lepiej od wielu rodaków poznał się na Pułaskim. W styczniu 1772 r. pisał do niego: *„Wierzaj mi, panie marszałku, że twe interesy są mi drogie, że dzieliłem twe utrapienia i że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, aby im jak najprędzej położyć kres.”* W liście zawarta była prośba, aby Pułaski zechciał dbać więcej o zachowanie swego życia, tak niezbędnego dla Polski w walce o wolność.

Chcąc oczyścić się od krzywdzących zarzutów „królobójstwa”, chwycił Pułaski za pióro i we władaniu nim wykazał niemały talent. *„Granicą gorliwości obywatelskiej jest sprawiedliwość. Tylko fanatyzm pozwala sobie na wszystko. Od dziecięcych lat ganiłem głośno nadużycia władzy nad Cesarstwem, jakiego dopuścił się Cezar, ale potępiałem także czyn Senatu. Podziwiałem w Brutusie obywatela, nienawidziłem – mordercę. Głosiłem łagodność względem zwyciężonych i sam dawałem jej przykłady. Kiedy Rosjanie po barbarzyńsku postępowali z moimi rodakami, ja odsyłałem im jeńców. Karę śmierci, którą wszystkie ustawy stanowią, zmieniłem na roboty publiczne. Jeżeli chodzi o Stanisława Poniatowskiego, to czułbym się zaiste najszcześliwszym ze śmiertelnych, gdybym mógł z nim walczyć, idącym na czele niewolników i nieprzyjaciół, których wezwał do ojczyzny na wytepienie równych obywateli, gdybym wziął go do niewoli i mógł zmusić do abdykacji z tronu, zroszonego krwią moich ojców i przyjaciół (...). Przypisywane mi intencje zamachu na króla są wstrętnym oszczerstwem, pozbawionym wszelkiej podstawy wymysłem, zrodzonym pod ciężarem wyrzutów sumienia.”*

W lutym 1772 r. pomiędzy Rosją, Austrią i Prusami zawarty został tajny na razie układ o przeprowadzeniu rozbioru Rzeczypospolitej. W tej sytuacji „łabędzim śpiewem” było zdobycie przez konfederatów Wawelu (2 lutego). Wiosną już cały kraj mówił wyłącznie o mającym nastąpić rozbiore. Konfederaci „skompromitowani zamachem na króla”, coraz bardziej tracili popularność i wolę walki.

Kazimierz Pułaski należał do nielicznych, którzy żywili jeszcze nadzieję. 13 lutego pisał do Zaremby: *„Ja ciągnę Krakowu z sukursem. JWP swoją komendą raczysz pomknąć na trakt warszawski, aby stamtąd siła jaka tyłu mi nie wzięła.”* Spod Krakowa w 2000 koni ruszył Kazimierz na północ, aby zdobyć zamek Janowiec koło Kazimierza nad Wisłą. Złączył się tam z Kossakowskim i wspólnie wystąpili przeciwko Drewiczowi. Ten cofał się w wielkim pośpiechu. Pościg Pułaskiego pod Pińczów i Skalbmierz nie dał rezultatów.

W kwietniu 1772 r. do otwartej wojny z Polską przystąpiły Prusy. 19 kwietnia goniec Zaremby powiadomił „Generalność” o powziętej przez niego decyzji o złożeniu broni. W trzeciej dekadzie kwietnia padł obsadzony przez konfederatów Wawel. Radziwiński z dywizją, która walczyła w Sanockiem i Przemyskiem oraz Zieliński, marszałek ciechanowski, krewny Pułaskiego, przybyli do Częstochowy, która była ostatnią redutą konfederacji. Ciągnęły za nimi przeważające siły wojsk rosyjskich pod dowództwem Suworowa.

Jak długo może się jeszcze bronić Jasna Góra? Dać się pogrzebać pod gruzami fortecy, wytrzymawszy oblężenie, ile się da? Popęlić samobójstwo czy próbować uciec? – takie tragiczne dylematy miały Pułaskim.

Zaczęły się bombardowania i szturmy. Obrońcy odpierali ataki, walczyli bohatersko, czasami zadawali przeciwnikowi ciężkie straty, ale wiedzieli już, że ta obrona nie może skończyć się zwycięstwem. Suworow obiecywał łaskę, wzywał do zaniechania rozlewu krwi. Pułaski, chcąc zyskać na czasie, podjął pertraktacje. Zgodził się oddać twierdzę przedstawicielowi senatu polskiego, a nie generałowi rosyjskiemu. Stawiał przy tym następujące warunki:

- 1) w niepamięć pущzone zostaną wszelkie pretensje z okoliczności wojennych;
- 2) forteca częstochowska zabezpieczona zostanie dla Polski, z komendantem katolickim;
- 3) żołnierze chętni do służby skierowani zostaną do oddziałów w wojsku Rzeczypospolitej.

Suworow wysłał do Warszawy gońca z pismem, aby upoważniono kogoś do odebrania Częstochowy. Główni przywódcy konfederacji zgromadzili się w Cieszynie, 19 maja podjęli decyzję o udaniu się na emigrację. Pułaski przebierał swych najwierniejszych żołnierzy i nocami umożliwiał im ucieczkę z oblężonej twierdzy. Również on sam postanowił postąpić

w ten sposób, chyba że niebezpieczeństwo dostania się w ręce rosyjskie zmusi go do popełnienia samobójstwa. W ostatniej dekadzie maja wszystko było już przygotowane, komenda przekazana Radziwiłłowi i Zielińskiemu. 31 maja 1772 r. Pułaski ucharakteryzowany na kupca opuścił Jasną Górę. Z drogi, która go wiodła na tułaczkę, patrzył ostatni raz na Częstochowę.

Pozostałym w twierdzy obrońcom odczytywano jego ostatni rozkaz: *„Wziąłem oręż do ręki dla dobra publicznego i dla niego złożyć go muszę. Związek trzech państw potężnych odejmuje nam wszelkie środki obrony, a sprawa, do której wplątany jestem, utrudniałaby mi przeprowadzenie dla Was kapitulacji, łącząc was z moim nieszczęściem... Znam Waszą gorliwość i Waszą odwagę i pewny jestem, że gdy szczęśliwie zdarzą się okoliczności dla służenia Ojczyźnie, będziecie takimi samymi, jakimi byliście ze mną.”*

Bez trudu i cytowania dawniejszych, pełnych patosu opisów sarmackich dziejopisów, możemy sobie wyobrazić wiarusów konfederackich, którzy słuchali tego rozkazu. Ich zmienione od łez i wzruszenia twarze wyrażały ból, znany również w późniejszych polskich doświadczeniach – ból, przy którym mówi się: Nic to! Nil desperandum!

W tydzień po opuszczeniu Częstochowy raz jeszcze pisał Pułaski do pozostałych tam obrońców: *„Jeszcze to nie ostatnie nadzieje, nasz Bóg mocniejszy nad wszystko, kto z nim, zawsze wygrany. Potencje nadmorskie nowy alians ze sobą czynią, a z tego generalna wojna spodziewana.”*

Proces przeciwko Kazimierzowi Pułaskiemu rozpoczął się 7 czerwca 1773 r. Nieśmiało dopytywano się o Kuźmę-Kosińskiego i Strawińskiego, ale nie upierano się, by zeznania swoje złożyli osobiście. Za wiarygodne uznano ich listy. Kuźma, obdarzony przez króla szlachectwem (stąd Kosiński) i roczną pensją w wysokości 400 dukatów, przez długie lata żył w słonecznej Italii. Do Polski wrócił po III rozbiorze, a zmarł dopiero w roku 1822.

Do Włoch trafił również później, z odpowiednim wynagrodzeniem, Strawiński. Do zakończenia procesu przebywał pod bezpośrednią opieką carycy Katarzyny. 9 kwietnia 1773 r., półtora roku po zamachu, *„zaniósł do grodu wileńskiego swój manifest”* opisujący z zadziwiającą drobiazgowością, że Kazimierz Pułaski kazał mu porwać króla, a w razie pościgu, gdyby zawiodły nadzieje umknienia – *„życia go pozbawić.”*

30 czerwca 1773 r. Pułaski pisał do marszałka Lubomirskiego, aby wyznaczyć mu adwokata. Sejm uznał jednak, że adwokat będzie dopuszczony tylko wówczas, gdy oskarżony stawi się osobiście. Głosy posłów, którzy ośmielali się protestować, zagłuszano brawami i pogroźkami Stanisława Augusta Poniatowskiego, który uznał, że jeżeli *„nie będzie wyroku na królobójców, to nie będzie też amnestii dla wszystkich, którzy brali udział w konfederackich walkach. Niechaj więc panowie wybierają mniejsze zło.”*



Stanisław August Poniatowski, nn. malarz polski wg J. Ch. Lampiego, koniec XVIII w.,
własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Obciążające „dowody” pochodzące od Kuźmy i Strawińskiego wspierał sam król, który jako jedyny „świadek” mówił raz jeszcze o „*swoim cudownym ocaleniu z rąk zimnych morderców nastanych przez Pułaskiego.*” W wyniku tak prowadzonego procesu orzeczono, że „*Kazimierz Pułaski nie wiadomo z jakiej przyczyny, palając nienawiścią ku Najjaśniejszemu Królowi, wykonanie zbrodni królobójstwa Strawińskiemu i Łukawskiemu polecił i w tym celu odpowiednie rozkazy wydał (...). Ciało rozćwiartowane spalić i na wiatr rozwiać, ręce obcięte do łokcia przy drodze publicznej wbić na pal, majątek cały przeznaczyć skarbowi królewskiemu*” – tak brzmiały najistotniejsze fragmenty wyroku skazującego uwięzionego Walentego Łukawskiego i zaocznie Kazimierza Pułaskiego.

Wyrok ten hańbi i kompromituje tych, którzy go wydali. Kasacja wyroku skazującego Kazimierza Pułaskiego przeprowadzona została dopiero w roku 1792, w dobrym dla nas czasie, gdy ambasada rosyjska straciła na krótko swoją władzę w Polsce.

Nie pierwszy to i nie ostatni przejaw bezprawia realizowanego w Polsce pod rosyjskie dyktando. Ale co sądzić o historykach, którzy ponad 200 lat po tym haniebnym wyroku powtarzają bezkrytycznie, że „zorganizowany lub inspirowany przez Pułaskiego” zamach na króla był największym błędem konfederacji barskiej, a udział w nim „bohatera amerykańskiej wojny o niepodległość przyćmiewa nieco plutarchową przejrzystość jego biografii”?

płk Francis Casimir Kajencki⁶

General Pułaski w bitwie pod Savannah, 9 października 1779 roku⁷

Kongres Kontynentalny upoważnił gen. Pułaskiego podczas trwania wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych w marcu 1778 roku do dowodzenia niezależnym legionem. Przez wiosnę i lato 1779 roku Pułaski werbował, organizował i szkolił zarówno kawalerię, jak i żołnierzy piechoty. Następnie, 25 sierpnia 1778 roku, Legion Pułaskiego przemaszerował przed pełnymi podziwu członkami Kongresu w Filadelfii.



George Washington, litografia C. Molte wg rys. Grevedona'a, Paryż 1826, własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Składał się on w większości z rodowitych żołnierzy amerykańskich, natomiast wśród oficerów przeważali doświadczeni obcokrajowcy, w tym kilku pochodzenia polskiego.

Pierwsze spotkanie z oddziałami brytyjskimi nastąpiło w rejonie zatoki Little Egg Harbor w stanie New Jersey, po tym, jak brytyjskie siły ekspedycyjne zaatakowały amerykańską bazę statków kaperskich. Szybki przemarsz Legionu Pułaskiego z miejscowości Trenton w stanie New Jersey do Little Egg Harbor umożliwił powstrzymanie sił brytyjskich od dalszej zagłady, zmuszając żołnierzy do wycofania się na swoje statki.

⁶ Zmarły w 2008 r. był oficer armii amerykańskiej polskiego pochodzenia, inżynier, historyk wojskowości. Autor biografii gen. Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki. Zasłużony i wieloletni działacz Polonii amerykańskiej.

⁷ Tekst referatu wygłoszonego podczas polsko-amerykańskiego sympozjum popularno-naukowego pt. „40 lat Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego – bohater, historia i perspektywy rozwoju”, które odbyło się w dniach 13-16 października 2007 r. w wareckim muzeum. Zamieszczono za zgodą Autora oraz dyrekcji Muzeum.

W czasie gdy Legion stacjonował w rejonie Little Egg Harbor, oficer heski, który został niedawno przydzielony Pułaskiemu na mocy decyzji Kongresu, zdradził Legion, przeprowadzając z żołnierzami brytyjskimi, w sile 250 ludzi, niespodziewany, nocny atak na posterunek piechoty Legionu. Pułaski odparł ów atak szarżą kawalerii.

Następnie gen. Waszyngton zlecił gen. Pułaskiemu przemarsz do północnych granic New Jersey, nad rzekę Delaware, w miejsce, gdzie spotykają się stany New Jersey i Nowy Jork. Gęsto zalesiony obszar nie był odpowiedni do działań kawalerii i Pułaski skarżył się członkom Kongresu.

Od kłopotu wybawił go nikt inny, jak tylko król Wielkiej Brytanii Jerzy III, który przedstawił południową strategię, mającą służyć podbojowi zbuntowanych kolonii. Rozkazał on najlepszemu dowódcy brytyjskiemu w Ameryce Północnej podbić południową kolonię Georgia, a następnie kolonię za kolonią kierować na północ. Król uważał, że strategię tę poprzą liczni na południu lojaliści. Kolonie południowe zaniepokoiły się i zaapelowały do Kongresu, by wysłano posiłki, ale generał Waszyngton nie miał wolnych oddziałów. Jedyne, co Kongres mógł uczynić, to wysłać Legion Pułaskiego do południowego teatru działań, by dołączył do niewielkiej armii amerykańskiej pod dowództwem gen. Benjamina Lincolna.



Pułaski otrzymuje sztandar Legionu wykonany przez siostry Morawskie w Bethlejem, kopia ryciny amerykańskiej, własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Na dzień przed wyprawą, 19 marca 1779 roku, Pułaski zebrał Legion w York w stanie Pensylwania. Oficer finansowy armii amerykańskiej po raz pierwszy wypłacił legionistom żołd. Następnie Legion wyruszył w drogę, mając przed sobą ponad tysiąckilometrowy przemarsz na południe, gdzie dołączył do oddziałów gen. Benjamina Lincolna w Południowej Karolinie, w maju 1779 roku.

Tymczasem siły brytyjskie zdobyły Georgię i ustanowiły kwaterę główną w Savannah. Wydawało się, że sytuacja na polu walki utknęła w martwym punkcie.

Na położonym nieopodal Morzu Karaibskim, potężna flota, pod dowództwem francuskiego admirała, hrabiego Charlesa D'Estaing wraz z armią, w sile pięciu tysięcy żołnierzy, odnosiła pewne zwycięstwa nad brytyjskimi oddziałami. Bliska obecność admirała D'Estaing sprawiła, że mieszkańcy Południowej Kalifornii, w tym francuski konsul Lombard z Charleston, poprosili go, by zgodził się powierzyć swojej flocie i armii odbicie Savannah. Amerykanie twierdzili, że admirałowi D'Estaing uda się odbić miasto w siedem do dziesięciu dni. D'Estaing przystał na to. Kiedy jego okręty wojenne dobijały do wybrzeża Georgii, wysłał kilku swoich generałów do Charleston, by uzgodnili ujednoczony plan ataku na Savannah. Po spotkaniu francuskich generałów z Amerykanami, gen. Lincoln nakazał swoim jednostkom wojskowym przemarsz do Georgii. Kawaleria Pułaskiego prowadziła amerykańsko-francuskie oddziały do Zubly's Ferry nad rzeką Savannah. Generał Lincoln zawezwał podległego mu dowódcę, by zdobył łodzie potrzebne do przekroczenia rzeki. Niemniej jednak, kiedy Lincoln dotarł do miejsca, w którym miał się przeprowić przez rzekę, odkrył, że jego oddziały nie zdobyły po drodze żadnych łodzi. Jedyne, co zastał na brzegu, to przeciekający kanu, który na raz mógł pomieścić trzech żołnierzy piechoty.

Gen. Lincolnowi zależało na tym, by jako pierwsza przeprowiła się kawaleria Pułaskiego, ponieważ było konieczne, aby przeszukali teren na obecność wroga, zanim jego armia posunie się naprzód. Okazało się jednak, że łódź mogła unieść wyłącznie jednego kawalerzystę z powodu całości dodatkowego wyposażenia, jakie kawaleria miała ze sobą. Konie przeprowiały się każdorazowo ze swoim panem, płynąc obok kajaka. Pułaski mozolnie przetransportował około trzydziestu kawalerzystów na drugi brzeg, mieszczący się już w stanie Georgia, kiedy uznał, że wystarczy ludzi, by uformować jednostkę zwiadowczą. Na jej czele gen. Pułaski umieścił kapitana Paula Bentalou. Ostrożnie podążając w kierunku Savannah, Bentalou nie zauważył obecności żołnierzy brytyjskich i na tej podstawie wywnioskował, że dowódca brytyjski uprzednio wezwał wszystkich do Savannah, by bronili miasta. Następnego dnia wieczorem Bentalou zbliżył się do Savannah i Brytyjczycy odkryli obecność Amerykanów. Zebrawszy informacje, których potrzebował, Bentalou skierował się z powrotem do Zubly's Ferry.

Tymczasem Pułaski przeprowił resztę kawalerii i rozpoczął marsz na spotkanie Bentalou. Obie jednostki kawalerii spotkały się w pobliżu Savannah, gdzie spędziły noc na plantacji wdowy Gibbons, znajdującej się po drodze do Ogeechee Ferry. W nocy Pułaski spisał relację z wyników zwiadu i wysłał ją do gen. Lincoln. W liście czytamy: „*Stacjonujemy około siedem mil [11 km, przyp. tłum.] od Savannah w domu wdowy Gibbons,*

położonym po drodze do Ogeechee River Ferry.” Dodaje, że będzie poszukiwać miejsca pobytu francuskiego admirała. Oryginał listu odręcznie napisanego przez Pułaskiego jest własnością Muzeum Polskiego w Ameryce, znajdującego się w Chicago.

O poranku kawalerzyści przechwycili samotnego jeźdźca we francuskim mundurze. Okazał się on być posłańcem admirała D’Estaing, wiozącym list do gen. Lincolna. Spodiewając się, że gen. Pułaski znajduje się w pobliżu, admirał załączył list do niego z serdecznym powitaniem. Pułaski natychmiast wyjechał na spotkanie admirała. Po wymianie grzeczności, D’Estaing poprosił Pułaskiego, by jego kawaleria poprowadziła armię francuską na obrzeża Savannah. Pułaski sprawnie wykonał powierzone mu zadanie.



Kazimierz Pułaski, autor nn, XIX w., olej na płótnie,
własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Nie czekając na rozkaz gen. Lincolna, admirał z własnej inicjatywy zażądał od dowódcy brytyjskiego, by poddał Savannah „w imię króla Francji”. Brytyjczycy odmówili. D’Estaing zdecydował się bombardowaniem zmusić Savannah do kapitulacji. Kazał przenieść działa ze statków na pozycję odległą o niemal trzysta metrów od miasta i bombardować je przez pięć dni. W Savannah przerażone kobiety i dzieci szukały schronienia w piwnicach swoich domów. Jednak dowódca brytyjski gen. Augustyn Prevost nie uległ. Admirał postanowił zatem, że oddziały francusko-amerykańskie będą musiały wziąć miasto szturmem.

Plan opracowany przez admirała D’Estaing, generała Lincolna i generała Pułaskiego składał się z dwóch ataków dywersyjnych – jednego wzdłuż rzeki Savannah, którą przeprowadzić miała francuska dywizja płk. Dillona i drugiego dokonanego przez amerykańskie wojska w sile trzystu żołnierzy pod dowództwem generała Isaaka Hugera.

Główny atak, który przeprowadzić miały połączone siły francuskie i amerykańskie, został skierowany na najsilniejszą fortyfikację Brytyjczyków zwaną Redutą Spring Hill. Kawaleria Pułaskiego została ustawiona w pozycji pomiędzy Redutą Spring Hill a rzeką. Przed uderzeniem na miasto gen. Pułaski miał poczekać, aż zdobyte zostaną dwie pobliskie reduty tak, by otworzyć drogę kawalerii. Zadaniem Legionu Pułaskiego było przegalopowanie do miasta i stworzenie atmosfery strachu i zamieszania za linią wroga. Misja cieszyła się silnym poparciem admirała D'Estaing. Napisał on do francuskiego ministra marynarki wojennej: *„Górująca nad wszystkim kawaleria stworzyłaby atmosferę strachu szarżując pełnym pędem ulicami, po tym jak otworzona zostanie im droga; doprowadziłoby to do oskrzydlenia piechoty i zaatakowania ich od tyłu.”*

Data ataku została ustalona na świt dnia 9 października 1779 roku. Tego dnia zapanowało jednak zamieszanie. Dywizja pułkownika Dillona utknęła na bagnach wzdłuż rzeki i manewr gen. Hugera nie powiódł się. Brytyjczycy, schowani za mocno ufortyfikowanymi liniami, byli przygotowani na atak. Wielokrotnie odpierali już uderzenia sił sprzymierzonych i ciała żołnierzy wrogich sił rosły w stopy. Dowiedziawszy się, że admirał D'Estaing został zraniony, Pułaski postanowił odnaleźć go. Gen. Pułaski wiedział, że pod nieobecność dowódcy w szeregi oddziałów europejskich łatwo wkrada się zamieszanie. Był zatem zdecydowany odszukać admirała, a następnie osobiście poprowadzić oddziały francuskie do kolejnego ataku. Wziąwszy ze sobą kilku oficerów, gen. Pułaski wjechał na obszar intensywnej wymiany ognia w pobliżu Reduty Spring Hill.



Stanisław Batowski, *Śmierć Pułaskiego pod Savannah*, 1940, olej na płótnie, własność Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Nagle został rażony pociskiem z kartacza, który utkwiał w prawej pachwinie. Na polu walki obecny był dr James Lynah, chirurg z Pułku Kawalerii Południowej Karoliny, który szybko dotarł do zranionego Pułaskiego. Przeprowadził on operację jeszcze na polu walki i usunął pocisk, który obecnie jest własnością Towarzystwa Historycznego Stanu Georgia. Dr Lynah nalegał, aby Pułaski został na obserwacji, lecz generał obawiał się możliwości pojmania przez Brytyjczyków, którzy, jak się spodziewał, przekazaliby go Rosjanom. Dr Lynah do końca życia utrzymywał, że mógł uratować Pułaskiemu życie. Kilku oficerów Pułaskiego, w tym kapitan Charles Litomski, motywowanych silnymi obawami generała, przetransportowało go do francuskiego szpitala zorganizowanego na plantacji Bonaventure. Francuscy lekarze poddali się jednak, gdy zauważyli oznaki gangreny. Próbując ocalić życie generała, oficerowie przywieźli go do plantacji Greenwich, do której przycumowany był amerykański okręt kaperski Wasp, który miał niebawem wypłynąć do Charleston. Kapitan statku Wasp Samuel Bulfinch 15 października 1779 roku wystosował list do gen. Lincolna, w którym pisał: *„Zabrałem na pokład także Amerykanów, z których jeden tego dnia zmarł. Przywiodłem go na ląd i pochowałem.”* Generał Pułaski został pochowany 15 października 1779 roku na Plantacji Greenwich podczas ceremonii oświetlanej jedynie pochodniami.



Pomnik K. Pułaskiego w Savannah, fot. P. Obst,
zbiory Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Generał Pułaski był nieustraszonym dowódcą. Legionista z Hesji opisał generała jako: *„niełękającego się niczego na świecie.”* Jego śmiała i trafna taktyka została odnotowana podczas bitwy pod Haddonfield w stanie New Jersey, gdzie w nocy zaatakował posterunek dwóch tysięcy żołnierzy brytyjskich. Atak z zaskoczenia sparaliżował siły brytyjskie,

zatrważając ich do tego stopnia, że w pośpiechu wycofali się do Filadelfii. Zwycięstwo odniesione w Haddonfield ocaliło misję pozyskiwania żywności powierzonej generałowi nazwiskiem Anthony Wayne z udziałem pięciuset żołnierzy oraz pomogło głodującej armii amerykańskiej w Valley Forge. Generał Pułaski nieustraszenie zaatakował także straż przednią armii brytyjskiej, kontynuując nieprzerwanie marsz, by zdobyć bezbronne miasto Charleston w stanie Południowa Karolina w dniu 11 maja 1779 roku. Spowodował, że dowódca brytyjski odstąpił od swego planu i wycofał się. Z tego też powodu uważa się, że Pułaski ocalił Charleston przed oblężeniem. Kiedy admirał D'Estaing został ranny w Savannah, Pułaski bez wahania zdecydował się poprowadzić oddziały francuskie w ataku na Redutę Spring Hill. Niestety plan ten został zniweczony w chwili, gdy Pułaskiego ugodził pocisk.

Mieszkańcy Savannah byli pierwszymi, którzy uczcili pamięć po gen. Kazimierzu Pułaskim, wznosząc w 1854 roku wspaniały pomnik.

Od tego czasu w całych Stanach Zjednoczonych powstało wiele pomników upamiętniających osobę bohatera. Ostatnimi czasy Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił rezolucję ogłaszającą Pułaskiego honorowym obywatelem Stanów Zjednoczonych. Kiedy Izba Reprezentantów potwierdzi ją, generał Pułaski oficjalnie zostanie pośmiertnie ogłoszony honorowym obywatelem Stanów Zjednoczonych.



Pomnik K. Pułaskiego w Waszyngtonie, fot. P. Obst, zbiory Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Informacja o Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce⁸



Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, fot. J. Kreczmański

Pałac w Winiarach i powstanie muzeum

Pałac w Winiarach, w którym znajduje się Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego powstał około 1689 r. jako siedziba zamożnego magnata Stanisława Antoniego Szczuki, podkanclerzego litewskiego i referendarza koronnego. Pałac wraz z urządzeniem folwarku na Winiarach zaprojektował znakomity architekt Augustyn Wincenty Locci. W jednym z listów z dnia 13 VIII 1689 pisał Locci do Szczuki „o pracach podjętych w celu urządzenia folwarku i budowy Pałacu”.

Augustyn Wincenty Locci (1650–1729) był inżynierem i artystycznym doradcą króla Jana III Sobieskiego. Sprawował kierownictwo nad wszelkimi przedsięwzięciami budowlanymi w stolicy i jej sąsiedztwie. W latach 1677-94 był budowniczym Pałacu w Wilanowie. W świetle wszystkich dokumentów archiwalnych Locci występuje jako człowiek obdarzony pomysłowością architektoniczno-budowlaną. Analizując jego dokonania możemy tylko domyślać się jak wysokiej klasy artystycznej mógł być pałac w Winiarach. Poza ogólnym zarysem bryły nic z niego do naszych czasów nie pozostało. Około połowy XIX wieku i potem w XX wieku został gruntownie przebudowany.

⁸ Opracowanie: Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce. Adres internetowy: www.muzeumpulaski.pl

W XVIII wieku Winiary należały do Józefa Pułaskiego (1704–1769) – ojca Kazimierza, starosty wareckiego, adwokata, polityka i pierwszego marszałka wojsk konfederackich. Od Pułaskich dobra przeszły na własność rodziny Walewskich, potem Brochowskich, Zaborowskich, Jordanów, Kurtzów, Prozorów, a następnie księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego. W 1882 r. majątek Winiary wraz ze Starą Warką nabył Andrzej Szczuka – prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Następnie w 1909 r., w drodze dziedziczenia po ojcu, majątek otrzymał Józef Szczuka. Już w 1913 roku w dokumentach pojawia się akt darowizny bratu – Andrzejowi Szczuce. Ten sprzedał majątek Wojciechowi Hilaremu Rostworowskiemu. W grudniu 1921 r. Winiary zakupił hrabia Wacław Godzięba Dąbski. Hrabia Dąbski zamieszkał tu z rodzicami: Michałem i Cecylią z Masłowiczów Dąbską oraz z bratem Kajetanem Dąbskim. W tym okresie, w pałacu na Winiarach gościło prawdopodobnie wiele znanych osobistości świata kultury i polityki. Byli tu m.in. Józef Piłsudski, Ignacy Jan Paderewski, generał Lucjan Żeligowski, generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, generał Stefan Rowecki-Grot. Przyjeżdżał tu prof. Juliusz Harbut i Władysław Szafer. Kilkakrotnie wakacje w Winiarach spędzał Józef Mehoffer – malarz okresu Młodej Polski.

Wacław Godzięba Dąbski był właścicielem majątku do 1946 r. Potem, w wyniku realizacji dekretu o reformie rolnej, pałac wraz z parkiem przeszedł na własność Skarbu Państwa. Po wojnie mieściło się tu pierwsze w Warce Samorządowe Gimnazjum Ogólnokształcące wraz z internatem i mieszkaniami dla nauczycieli, a następnie także Liceum Ogólnokształcące. W latach pięćdziesiątych powstało PTTK-owskie, regionalne muzeum, prezentujące historię Warki i okolic. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli miejscowi nauczyciele działający w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

18 stycznia 1961 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie odbudowy dworu w Winiarach oraz przystosowania najbliższego otoczenia do celów turystyczno-wypoczynkowych i utworzenia w nim Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. W latach 1962-66 przeprowadzono generalny remont budynku. Liceum przeniesiono do centrum miasta Warki, a pałacyk przeznaczono w całości na muzeum.

W styczniu 1967 r. zostało otwarte historyczno-biograficzne Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. Pierwsze inicjatywy powstania takiego muzeum i nazwania go imieniem Kazimierza Pułaskiego sięgają jeszcze czasów przedwojennych. Pomysły rodziły się w gronie przyjaciół Wacława hr. Dąbskiego – ostatniego właściciela Winiar. Władysław Szafer – rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i historyk prof. Juliusz Harbut – czynili pierwsze starania na tym polu.

W 1939 roku miało miejsce uroczyste pobranie ziemi z Winiar – majątku rodzinnego Pułaskich, w celu złożenia jej na polach ostatniej walki Kazimierza Pułaskiego w Savannach. Wydarzenie to, już wówczas symbolizowało kontakty polsko-amerykańskie, zarówno historyczne jak i kulturalne.

Po wojnie, w 1947 r. odbył się na Winiarach pierwszy Dzień Pułaskiego z uroczystą akademią, w której wziął udział zastępca Ambasadora USA w Polsce – Gerald Keith. Tak dojrzewały decyzje o tworzeniu muzeum specjalizującego się w eksponowaniu tematyki emigracyjnej.

Zbiory i działalność Muzeum

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego to muzeum historyczno-biograficzne poświęcone bohaterowi Polski i Stanów Zjednoczonych Kazimierzowi Pułaskiemu, a także polskiej emigracji, ze szczególnym uwzględnieniem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zgromadzone eksponaty to zakupy własne muzeum, dary Polonii amerykańskiej, ale także depozyty Muzeum Narodowego w Warszawie czy Muzeum Wojska Polskiego, tematycznie związane z postacią Pułaskiego. Ekspozycja stała prezentuje polski i amerykański okres biografii Kazimierza Pułaskiego, ale także działalność takich postaci jak: Tadeusz Kościuszko, Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy Jan Paderewski, Helena Modrzejewska. Na piętrze muzeum znajdują się sale wystaw czasowych i biblioteka.

Ekspozycja stała została urządzona w duchu dawnego, polskiego dworu z końca XVIII i początku XIX wieku. Sprawia wrażenie, jakbyśmy poruszali się po wnętrzach domu zamożnego szlachcica z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zgromadzono tu zestawy mebli z epoki stanisławowskiej, malarstwo, tkaniny, broń, srebro, porcelanę, a także dokumenty, stare mapy i starodruki. W malarstwie dominują portrety i sceny batalistyczne.

Muzeum konsekwentnie realizuje swój program. W salach wystaw czasowych prezentowane są ekspozycje poświęcone polskiej emigracji, szczególnie Polakom zasłużonym dla kultury polskiej i amerykańskiej, a także wystawy historyczne oraz sztuki współczesnej. Muzeum dokumentuje pamiątki związane z Pułaskim i światem Polonii. Organizuje działalność wystawienniczą, naukową i wydawniczą. Upowszechnia muzykę i poezję poprzez organizację koncertów, wieczorów poezji i spotkań autorskich. Tu także odbywają się lekcje muzealne, spotkania, konkursy dla dzieci i młodzieży.



Pokaz historyczny z Kazimierzem Pułaskim, *Piknik historyczno – kulturalny Vivat Pułaski* 2008, fot. J. Kreczmański, zbiory Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego współpracuje z instytucjami naukowymi i organizacjami polonijnymi w Polsce i zagranicą. Współdziała ze szkołami im. Kazimierza Pułaskiego, a także z dowództwem „ORP. Gen. K. Pułaski”. Rokrocznie w październiku, przed pomnikiem Kazimierza Pułaskiego obchodzony jest w Warce polski Dzień Kazimierza Pułaskiego. Od 2005 roku, zawsze w pierwszą niedzielę lipca Muzeum organizuje Piknik historyczno-kulturalny *VIVAT PUŁASKI* z okazji Dnia Niepodległości USA. Ulicami Warki przechodzi Parada Pułaskiego, a publiczność ma okazję poznać losy polsko-amerykańskiego bohatera.



Parada Pułaskiego *Piknik historyczno – kulturalny Vivat Pułaski* 2008, fot. J. Kreczmański, zbiory Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Rozwój muzeum i perspektywy na przyszłość

Muzeum musi także zmierzyć się z nowymi czasami. Obchodzony w 2007 roku jubileusz 40-lecia działalności był okazją nie tylko do wspomnień, ale także do nakreślenia planów na przyszłość.

W tym celu opracowano dokumentację do projektu pod nazwą *Rewitalizacja zespołu pałacowo-parkowego w Warce*. Projekt rewitalizacji zabytkowego zespołu pałacowo-parkowego w Warce zakłada nadanie nowej jakości i udostępnienie obiektu dla szerokiej lokalnej społeczności oraz turystów z Polski i zagranicy.

W ramach rewitalizacji planuje się przeprowadzenie generalnego remontu i modernizację pałacu wraz z przystosowaniem budynku dla niepełnosprawnych oraz budowę nowego obiektu – Centrum Edukacyjno-Muzealnego przeznaczonego na cele szeroko pojętej działalności edukacyjno-kulturalnej. Mają tu znaleźć się m.in. biblioteka podręczna, Archiwum Polonii Amerykańskiej, magazyny muzealiów oraz pomieszczenia edukacyjne i sala konferencyjno-koncertowa. Ponadto w projekcie przewidziano rewaloryzację zabytkowego parku oraz konserwację zabytków ruchomych i digitalizację zbiorów.



